

Razem młodzi przyjaciele
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
A. Mickiewicz.

GŁOS UCZNIOWSKI

Pismo „BRATNIEJ POMOCY” Państw. Gimn. Żeńsk.
im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i „SAMOPOMOCY
UCZNIOWSKIEJ” Państwowego Gimnazjum Męskiego
:: im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku. ::

Redakcja i administracja czynna w soboty od g. 6—7 w.
Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. kr. Zygmunta
Augusta w Białymstoku, „Świetlica” Samopomocy
Uczniowskiej.

Sursum corda!

Po długiej i dokuczliwej zimie może z większym, niż zwykłe upragnieniem wyczekiwaliśmy tegorocznych Świąt Wielkiej nocy, tradycyjnych Świąt powszechnej radości.

Jest to niemal dziwne, że tak silnie umieją one przemówić do serc polskich, że umieją wlać w nie potężną radość i uczucie dumy serdecznej, która płynie z poczucia przynależności do jednego narodu, złączonego w wielką, zgodnie pod znakiem triumfu Chrystusowego czującą rodzinę.

Tajemnica tego oddziaływania da jednak się wykryć, gdy się zważy, że Święto Zmartwychwstania jest przede wszystkim świętem zwycięstwa Miłości i Sprawiedliwości nad przemocą i gwałtem, jest triumfem życia nad śmiercią, czego wieczysty symbol mamy w akcie Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Ale z triumfem Chrystusa łączy się w święcie Zmartwychwstania Pańskiego drugi triumf, który odnosi budząca się natura, jakby umyślnie zesłany ręką opatrności poto, aby wnikać do podświadomości człowieka, dostrajać go do wzniosłego akordu chwały Zmartwychwstania.

Powstająca z długiego snu zimowego natura nabiera żywiołowej mocy, która wstępuje w nasze dusze i utrwała tam poczucie własnych sił i wiary w lepsze jutro.

Te dwa triumfy, Boga i Natury, są zarazem naszymi triumfami, skoro bierzemy w nich udział naszą myślą i sercem.

I oto do tych dwóch triumfów przybywa w naszej świadomości trzeci, wielki triumf, płynący z poczucia faktu ostatecznego wyzwolenia się Polski z wiekowego upadku.

Triumf ten, najświeższy, najnowszy, to dowód, widoczny znak zbiorowej, zgodnej, imponującej woli Narodu ku zapewnieniu sobie życia i przyszłości, to niedawno dokonany wysiłek jego w kierunku uporządkowania Skarbu Państwa.

Tem piękniejszy wydaje się nam świat cały, kiedy śmiało możemy powiedzieć, że skarbowość polska odniosła stanowczy sukces na drodze sanacji.

Sukcesem tym jest założenie Banku Polskiego, który ma za zadanie dostarczyć Polsce zdrowego pieniądza i uwolnić ją od będącej dotąd w obiegu bezwartościowej waluty.

Operacje Banku Polskiego oparto na złocie, a ponieważ dotychczasowe doświadczenie nauczyło, że lepiej aby fundusz zakładowy Banku nie był wyłączną własnością państwa, dlatego postanowiono powołać do współuczestnictwa kapitał prywatny i w ten sposób uniezależnić pieniądz od szkodliwych wpływów tych chwiejnych kolei, na jakie narażone są obecnie rządy.

Środkiem do zdobycia funduszu zakładowego są akcje Banku Polskiego w ilości jednego miliona, po 100 złp. każda.

Początkowo zapisy na akcje powyższe szły bardzo powoli, ale społeczeństwo nasze, w ostatniej niemal chwili, zrozumiało ważność przedsięwzięcia. Oto niespodzianie w przeddzień zamknięcia zapisów subskrypcje dosięgły 90% kapitału zakładowego, a potem pokryły z nadwyżką cały kapitał zakładowy, przyczem najwięcej ofiarności bezinteresownej wykazała pracująca inteligencja polska.

Naród Polski dowiódł żywotności swego patriotyzmu i dokonał zwycięstwa, które pokazało światu, że Polska jest silną, że przyczyna dotychczasowych niedomagań skarbu tkwiła w ustosunkowaniu się wewnętrznym, a nie w niemocy i wyczerpaniu kraju.

Staliśmy więc w przededniu uzyskania stałej waluty, za której jednostkę zasadniczą wzięto złoty. Już z dniem 28 b. m. ukażą się w obiegu pierwsze banknoty złotowe i moneta brzęcząca.

Doczekaliśmy więc chwili radosnej, chwili usunięcia naszej największej bolączki, urzeczywistnienia długotrwałych wysiłków wielu, wielu szlachetnych ludzi, którzy naprawdę Polskę kochają i troszczą się o jej dobro.

Cieszymy się tedy z tego narodowego czynu naszego, który w doniosłości swej może stanąć w parze z wiekopomnym „Cudem nad Wisłą“ i triumfujemy potrójnym triumfem: Świętem Zmartwychwstania Wiosny oraz Świętem pomyślności Ojczyzny.

T. D.

I znów...

*Powróci czar wiosniany znów,
Weseląc dusze młode,
Przyniesie woń upojną bzów,
Przystroi w ruń przyrodę.
Zanuci pieśń radosną ptak,
Wróciwszy z kraju słońca.
Zadźwięczy hymnem górny szlak,
Na przyjście wiosny gońca.
I znów porosną kwieciami pól
Przydrożne cmentarzyska:
Okupem krwi i gradem kul
Pamiętne bojowiska.
Schylony krzyż przez burzę, wiatr
Owinie powój wiotki,
A kurhan, jak z kolei lat,
Przystroją znów stokrotki.*

*I wszystko zda się kipi, wre,
Ze snu się wszystko budzi.
To wiosna! wiosna uśmiech śle
Dla świata i dla ludzi.*

*Lecz serce jakoś tęsknie łka,
Coś w duszy tak zawodzi,
Choć oczy bawi kwiatów grą
I wietrzyk muska, chłodzi...
Bo minie szybko piękno, czar,
Piosenka przebrzmi ptasza,
Popali kwiaty słońca żar:
Gdzież wiosny piękność nasza?
I będzie żal minionych snów,
Za słońcem, bżem—tęsknota...*

*Lecz wróci do nas wiosna znów
Rozkoszna, cudna, złota!*

J. Fabjanczukówna.

Czytelnikom i Przyjaciółom „Głosu Uczniowskiego“ Redakcja składa serdeczne życzenia świąteczne.

Anna z Sapiehów Jabłonowska.

Anna z Sapiehów Jabłonowska jest patronką naszego gimnazjum. Ogół jednak młodzieży szkolnej, a co garsza, ogół młodzieży żeńskiej tegoż gimnazjum posiada wiadomości o życiu i zasługach tej wielkiej działaczki na polu społecznym zbyt pobieżne lub też, powiedzmy otwarcie, nie posiada ich wcale. Sądzę, że zapoznanie się z życiem i działalnością Anny Jabłonowskiej, jest nie tylko pożądanem dla nas ze względu, iż jest ona naszą patronką, ale również i dla tego, że jest to jedna z pięknych kobiecych postaci, spełniających wytrwale i rozumnie, prawdziwie po obywatelsku pojęte, obowiązki.

Anna z Sapiehów księżna Jabłonowska urodziła się w r. 1727, ojciec jej, Karol Kazimierz Sapieha, generał artylerji litewskiej, umarł młodo, przekazując dzieciom ogromne majątki. Matka, z domu Radziwiłłówna, kanclerzanka, wkrótce wyszła powtórnie za małżonka, starostę buskiego, Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, który był scudzoziemczonym i nie okazywał przywiązania do kraju, przeto i dzieci nie miały przykładu miłości Ojczyzny. Czynnikiem dodatnim w wychowaniu Anny Sapieżanki było kulturalne otoczenie domu; Jabłonowski był wykształconym i dbał o oświatę, słynął jako opiekun nauk i fundator słynnej akademji naukowej imienia Jabłonowskich w Lipsku. Lata szybko płynęły jej w domu rodzinnym i wkrótce zaczęto się starać o rękę młodej Anny Sapieżanki, panny wykształconej i dobrze wychowanej; narazie zabiegi nie doszły do skutku. Dopiero w 24 r. życia wychodzi za małżonka, stryjeczne brata ojczyma swego — księcia Jana Kajetana Jabłonowskiego, wojewodę braclawskiego, który był również scudzoziemczonym i przebywał chętnie zagranicą. Księżna Jabłonowska kochała szczerze swój kraj i wołała cichą wieś, niż dwory europejskie, na których wciąż bawił jej małżonek; miłość Ojczyzny była tem większą zasługą księżnej, że nie wyniosła tego uczucia z domu rodzinnego. Po kilkunastu latach, w r. 1764 księżna Jabłonowska została wdową; od tej chwili zachodzą ważne zmiany w jej życiu: zwolniona z pod uciążliwej nieco opieki męża, obejmuje księżna w swe ręce zarząd ogromnych

swych dóbr, którymi były: Siemiatycze—miasto w pow. Bielskim, Wysokie Litewskie—miasteczko w pow. Brzeskim, oba należące dziś do woj. Białostockiego, oraz Kock—osada w pow. Łukowskim, ziemi Siedleckiej. Jako zadanie życia swego postawiła księżna cel wzniosły—poświęcenie się pracy społecznej w tym kierunku, w którym społeczeństwo odczuwało brak wielki i zaniedbanie, a brakiem tym była sprawa włościańska. Chłop wówczas nie miał żadnych praw obywatelskich, był całkowitą własnością dworu, który rozporządzał poddanym według swej woli, a więc mógł wyzyskiwać i krzywdzić bez żadnej odpowiedzialności, gdyż rząd wyrzekł się opieki prawnej nad chłopem, przekazując pełnomocnictwo panom. Włościanin, postawiony w takich warunkach, nie mógł czuć się obywatelem swego kraju, zrażał się do własnego rządu, do króla, który go nie bronił przed niesprawiedliwością pańską. Sprawa włościańska już oddawna wymagała reform, ale dotychczas załatwiano ją połowicznie; polepszenie bowiem doli włościan wymagało wiele umiejętnej pracy i pociągało niemałe straty materialne ze strony magnatów. Jakkolwiek dobrze rozumiano potrzebę gruntownych reform, to jednak nikt nie potrafił wziąć się tak umiejętnie do pracy i złożyć z siebie tyle ofiary, jak ks. Jabłonowska. Kochając swój kraj i cały naród, księżna odczuła doskonale niedolę ludu, a kierując się równorzędnie uczuciem i rozumem stworzyła dzieło, jakim było wydzwignięcie z upadku dóbr własnych i jednocześnie polepszenie doli włościan. Działalność Anny Jabłonowskiej rozpoczęta w r. 1764, przerywana przez konfederację Barską, przybiera wyraźne formy w ósmym dziesięcioleciu w XVIII. W r. 1777 ukazuje się w Gdańsku niewielkie dziełko o reformach księżnej, w roku zaś 1786 wyszło już wielkie, ośmiotomowe dzieło, o charakterze społecznym, p. t. „Ustawy dla dóbr moich rządów“, napisane przez Annę Jabłonowską; była to teoria, oparta na doświadczeniach, spraktykowanych już owocnie w posiadłościach, księżnej.

Ze względu na niezmierną wielostronność, mnóstwo rad praktycznych i wskazówek gospodarskich, „Ustawy“ stanowią jedno z ważniejszych dzieł tego rodzaju w Polsce w XVIII. Reformy dotyczyły trzech dziedzin: 1) świadczeń czyli danin i podatków poddanych, 2) zarządu dóbr (instytucje społeczne), 3) stosunku prawnego poddanego do zajętej przez niego ziemi.

Świadczenia nie uległy znacznemu zmniejszeniu, gdyż na to nie pozwalały wspólne interesy materialne. Głównym celem ustaw było podniesienie wydajności pracy i usunięcie wszelkiej możliwości nadużyć i wyzysku włościan; w tym celu została zmniejszona pańszczyzna, a świadczenia w naturze zamieniono na czynsz umiarkowany—pięć złotych rocznie od zagrody. Następnie Jabłonowska uporządkowała zarząd swych posiadłości; na czele dóbr stał gubernator—zastępca i reprezentant władzy dziedzicznej; do niego należało czuwanie nad ogólnym rozwojem

dóbr i wykonaniem prawo oraz opieka nad majątkiem. Podwładnymi gubernatora byli rządcy poszczególnych folwarków; do zarządu należeli również pisarze i urzędnicy majątku. W taki sposób przedstawiała się administracja w posiadłościach księżnej Jabłonowskiej.

Oprócz administracji pańskiej istniał w dobrach siemiatyckich samorząd. Wprowadzenie półtora wieku temu zasad samorządowych do zamierających już wówczas zupełnie form miejskiego i wiejskiego życia społecznego, to najważniejsza chyba strona reform księżnej. Jabłonowska bowiem rozumiała, że każdej instytucji, każdemu zgromadzeniu miło jest znaleźć w razie potrzeby rozsądną radę i pomoc u zwierzchności przychyłnej, z łona samej ludności wybranej. Włościanie całej posiadłości stanowili ciało zbiorowe, mające prawo osadzania swymi wybrańcami różnych urzędów, a więc wójt, ławnicy, opiekun ludu oraz dziesiętnicy byli obierani przez sam lud. Samorząd opiekował się wspólnym majątkiem wsi, kierował rozwojem jej instytucyj społecznych, a przede wszystkim dźwignął najistotniejszą swą cechę — władzę sądowniczą. Miasta miały również swoje organizacje: naczelną władzę miejską, administracyjną sprawował komendant miasta, mający swych podwładnych w osobach landwójtów i pisarza. Prócz tego w mieście kwitnął w całej pełni samorząd, którego wyrazem były Rady miejskie; do nich wchodził landwójt i pisarz od rady administracyjnej, z wyboru zaś miejskich burmistrz, ławnicy, oraz starsi rzemieślnicy. Zakres działalności i praw każdego urzędnika określały wyczerpujące ustawy. Pisarz, prócz innych należących do jego urzędu funkcji, miał za obowiązek początkowe nauczanie dzieci; dalszy rozwój szkolnictwa księżna narazie pominęła. Nie była to jednak jej wina, gdyż wówczas sprawa ta była przez rząd zaniedbana, o oświatę zwłaszcza na wsi nikt się nie troszczył. Zresztą Jabłonowska wiedziała, że dobrobyt materialny silniej przemówi do ludu, a wydzwignięty z niewoli, łatwiej poczuje się obywatelem, sprawy polityczne zainteresują go, a oświata z czasem uzupełni jej reformy. Wielkie zasługi położyła ks. Jabłonowska zakładając instytucje społeczne, z których przede wszystkim doniosłe miały znaczenie magazyny zbożowe i kasy pożyczkowe, znajdujące się w każdym mieście i wsi. Celem magazynów było zapobieganie głodowi na przednówku i w lata nieurodzaju, oraz wspomaganie ubogich, wdów i sierot; mieszkańcy przeto byli zabezpieczeni od tak ciężkiej, a często nawiedzającej lud, klęski. Kasy pożyczkowe ratowały gospodarstwa od nieprzewidzianych katastrof pożaru lub innych nieszczęść. Oprócz pożyczkowych istniały kasy posagowe, do których dziewczęta, wychodzące za mąż obowiązane były składać połowę swego posagu. Procenty od tych sum dawały pewną niezależność materialną od męża, a w razie jego śmierci lub na starość kasa stawała się zapo-

moga. Troszcząc się o zdrowie ludu wiejskiego, który, z powodu odległości od miasta, często bywa pozbawiony pomocy w nagłych wypadkach, księżna uczyła zakładania apteczek domowych, przyrządzania lekarstw z ziół leczniczych, oraz założyła przy dworze siemiatyckim kursa położnicze. Ks. Jabłonowska nie zapomniała też o starcach, zakładając im przytułek, i otaczając ich troskliwą opieką. Starła się też zapobiec strasznej klęsce — pożarom, organizując w tym celu odpowiednie środki zapobiegawcze. Wszystkie wogóle reformy księżnej miały na celu ulepszenie życia społecznego, a zwłaszcza wiejskiego, gdzie panowała jeszcze „noc głucha“.

„Ustawy” określiły również stosunki poddanego do zajętej przez niego ziemi. W r. 1771 został dokonany pomiar gruntów: każdy włościanin otrzymał 16 morgów, których zostawał posiadaczem przez lat 50. W ciągu tego czasu dziedzic nie miał prawa usunąć włościanina; gruntów jednakże nie można było sprzedawać ani opuszczać, nie zostawiając po sobie następcy. Ta reforma zabezpieczała lud od nędzy, od wyzyskiwania dziedzica, oraz zachęcała go do pracy. Posiadłości księżnej były ogniskiem ładu i porządku społecznego, rozsądnikiem nowych idei, wzorem i przykładem dla społeczeństwa. Anna Jabłonowska otaczała lud miłością i opieką macierzyńską, w duszę jego wpajała cnoty obywatelskie: miłość Ojczyzny, posłuszeństwo władzom i przepisom miejscowym, oraz naczelnym całego kraju. Wszystkie reformy dała księżna do zatwierdzenia sejmowi Czteroletniemu w r. 1790, uzyskując pełne uznanie dla swego dzieła. Dowody uznania odbierała księżna ze wszystkich stron: król Stanisław August odwiedzał kilkakrotnie Siemiatycze; złożyli też tam wizytę cesarze: Józef II i rosyjski Paweł I. Dwór siemiatycki stał się tembardziej popularnym, że posiadał mnóstwo okazów przyrodniczych, obejmujących świat roślinny, zwierzęcy i mineralny ziem polskich. W takim to środowisku kulturalnem, stworzonym własną pracą, otoczona powszechnym szacunkiem i miłością, dożyła ks. Jabłonowska wieku sędziwego 73 r. życia. Dnia 8 marca 1801 r. umiera ks. Jabłonowska, przekazując swój majątek bratanicom. Spadkobiercy nie uszanowali jej dzieła, reformy bowiem wkrótce upadły, jednakże to nie zmniejsza zasług i wartości pracy Anny Jabłonowskiej. Jej to bowiem reformy stały się pierwowzorem dla państwa, kiedy całe społeczeństwo uczuło potrzebę zmiany dotychczasowych stosunków społecznych. Praca Anny Jabłonowskiej przypadła w chwili ciężkiej — upadku Ojczyzny, jednakże ona tem się nie zrażała, pracowała wytrwale dalej, aby wydzwignąć kraj z nieszczęścia; wiedziała bowiem, że szczęście Ojczyzny zależy nie tylko od sił zbiorowych, lecz owszem, od jednostki. Naszym przeto obowiązkiem teraz, w niepodległej Ojczyźnie jest z jednej strony konsekwentna i wytrwała praca oraz gorliwe spełnianie swoich obowiązków, wypływające z poczucia obywatelskiego, z drugiej

zaś strony kształcenie swego charakteru, pomnąc na słowa naszego wieszczu „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze”.

L. Bizutówna.

Mowa portretów.

Widzę wreszcie dom kochany, dobre drogie, białe, ściany, drzewa w sadzie w rząd rosnące, cichym szumem witające, takie: wszystko miłe, znane i kochane, och, kochane!

Jaka radabym powitać wszystkich drogich, dom ten wszystek, każdą trawkę, drzewo, listek, jak z dalekiej witać drogi te kochane domu progi... Bo czyż z bliskiej? Miły Boże, któż to zresztą wiedzieć może, jak się dni nieźnośnie wleka, gdy już święta niedaleko! Dni się wtedy mienią w lata i na serce smutek złata, tylko serce ej! łopoce, tylko liczysz dnie i noce, kiedy wreszcie dom kochany, kiedy białe ujrzysz ściany. Do świąt, do świąt, do swobody tęskni dusza, jak ptak młody — i do domu jak do gniazda... Już się pierwsza pali gwiazda na błękitcie ciemnym nieba... O powitać gwiazdkę trzeba, co nad naszym świeci domem—może skrzydłem niewidomem dom opieka chroni bożą? Dawno złota zgasła zorza, nad łakami mgła się ściela. — Tak radości w życiu wiele i kochania, och jak wiele — prawie serce nie pomieści.

Liść za oknem zaszeleści, to zaszumią drzewa w lesie, to wiatr z łąki woń przyniesie...

O jak dobrze, o jak błogo w próg rodzinny wstąpić nogą.

II.

Cyt! Uśpiony dom nasz stary... Jakież mi się bają czary, jakież czary, jakież dziwy — blask księżyca migotliwy poprzez ciemny mrok się ślania... Czy kto mówi? Cyt!.. Jakgdyby — ktoś gałązką trącił w szyby... To wiatr w sadzie drzewa pieści, brzoza listkiem zaszeleści... Takie mi się bają czary, spi — a nie spi dom nasz stary.

Może o tem i nie wiecie, że milszego nic na świecie, jak w kochanym swoim domu, w zmierzch się wtulić pokryjomu, przed oczyma mieć te same znów portrety: polską damę co nosiła polskie stroje i Polaka. Ci oboje żyli kiedyś dawno, dawno, pamiętali przeszłość sławną i kochali—teraz sobie może o niej śnią i w grobie? Może drzewa cicho szumią tajemnicę pełne słowa, że dom stary w swoich ścianach jeszcze o nich pamięć chowa? Może stara w sadzie lipa kiedy cicho zaszeleści o nich jeszcze gwarzy sobie starodawne opowieści? Może wszystkie te portrety, co po ścianach rzędem wiszą te szeptane historyje cichym liści szmerem — słyszą? Twarze patrzą z ram

szczerniałe, patrzą dziwnie jakby żyły, choć portrety kurz wiekowy, choć wiekowe kryją pyły. Ktoś mię niby zwie ku sobie, coś w tej ciszy niby woła—jakieś szepty, jakieś dziwy, chociaż wszystko spi dokoła. Coś się w mroku tutaj dzieje, choć tak cicho coś się rusza, może jaki duch złośliwy, czy portretów może dusza? Twarze patrzą z ram szczerniałych, patrzą dziwnie jakby żyły — niby czary a nie czary. Cyt! Portrety się ruszyły.

Jak sen, jak zjawia cicho ze starych schodzi ram korowód polskich panów, korowód polskich dam i posuwistym krokiem w taneczny idzie krąg, i wiąże sznur taneczny podaniem białych rąk, i idą posuwicie w miesięcznych blasków smug nie idą—ziemia tylko usuwa się z pod nóg. Za nimi przeszłość dawna w prastary wraca próg, a oni wciąż tak idą w miesięczny błady smug. I żyją stare ściany pogwarem dawnych ech, a w echu drga najciszej to łza—to płacz—to śmiech...

I cicho jak zaczęli, cudowny kończą tan, przed damą czoło schyla w ukłonie polski pan, korowód par cudownych do swoich wraca ram, martwieją lica panów, bledziutkie lica dam i milknie pogwar głosów dalekich muzyk śpiew... A w sadzie wiatr szeleści czubami starych drzew.

III.

I jak żywe, tak jak żywe na wybladłym płótnie z ram szczerniałych polskie twarze patrzą ku mnie smutnie, dawnych ludzi i lat dawnych drogie przypomnienie, dziś już takich ludzi niema to przeszłości—cienie. Ani takich niema strojów—dawno zapomniane nasze polskie cudne stroje, stroje ukochane! Jak to dawniej być musiało pięknie kiedy stroje wszędzie tylko były takie—polskie, drogie swoje, kiedy Polak był w kontuszu, pasie a żupanie, w kontusikach różnobarwnych polskie były panie — i nie było innych strojów, jak te inarodowe... Czemu dziś już takich niema? nawet te ludowe już znikają, tak już mało, a są przecie śliczne te krakowskie, podhalańskie stroje okoliczne, te ludowe barwne stroje całej polskiej ziemi już znikają, tak już mało—będzie żal za nimi.

IV.

Spi kochany dom nasz stary. Mnie się jakież śniły czary, jakież czary, jakież dziwy — z tych portretów wieniec żywy, przeszłych czasów obraz mglisty, jakiś taniec posuwisty, jakiś muzyk ton daleki...

Jak nie wraca fala rzeki, tak nie wróci przeszłość dawna, ukochana, piękna, sławna!

W starych jeszcze drzew poszumie, kto ją kocha, ten zrozumie, w cichym gwarze ją odgadnie; ten odnajdzie w sercu na dnie, kto się w domu wstucha ciszę, w snach ją ujrzy, wykołysze i wypieści wyczaruje—kto głęboko sercem czuje!

M.

Z dziedziny lotnictwa.

Lotnictwo jest olbrzymim postępem ludzkości na polu kultury i cywilizacji, postępem, który otworzył szersze horyzonty rozwojowi ekonomicznemu, społecznemu oraz militarnemu. Ojczyzną lotnictwa jest Francja. Tam już z końca XVIII wieku datuje się rozwój lotnictwa balonowego, które służyło do celów wojskowych. W czasie wojny włosko-austriackiej w r. 1841 załoga Wenecji poddała się Austriakom, którzy puścili nad miastem 4 balony. Owe „smoki podniebne” były przyczyną panicznego strachu Wenecjan. Epoka Napoleńska wstrzymała na 50 lat rozwój awjatyki we Francji, gdyż zdarzały się wypadki zatrucia lotników gazem. W XIX wieku ukazują się balony sterowe, zaopatrzone w motor, które bardziej są podległe woli ludzkiej, niż pierwotne balony wolne. Na początku XX w. baron Zeppelin w Winterberji założył zakłady balonowe, które dostarczyły Niemcom olbrzymich balonów sterowych t. zw. „Zeppelinów”. Zeppelinowy mogą pomieścić przeszło 50 osób. W czasie wojny światowej stały się one straszną plagą tych okolic, które nawiedziły. Atak bombowy zeppelinów mógł w ciągu nocy zburzyć całe miasto, pozostające bez obrony.

Jednak zeppelinowy w kształcie cygara, różni się pod względem konstrukcji od wrzęcionowatych krzyżowców francuskich. Łódź zeppelinowa zawieszona jest tuż pod powłoką, krzyżowca w znacznej odległości, nieco ku tyłowi. Oba te statki mają po kilka motorów spalinowych (benzynowych). Wreszcie w tym samym mniej więcej czasie, po niezliczonych niefortunnych próbach, powstają obok balonów, bardzo prymitywne płatowce. Odtąd wielkie postępy poczyniło lotnictwo cięższe od powietrza. Rezultatem ulepszenia konstrukcji motoru samolotu jest zwiększenie jego szybkości do 400 km. na godzinę. Silnik zaopatrzone jest w cylindry, umieszczone bądź pionowo, bądź dokoła wału. Wybuchy benzyny w cylindrach powodują ruch tłoków, które sprawiają w ruch wał korbowy, na którego końcu znajduje się śmigło. Cylindry w czasie lotu chłodzone są wodą, dzięki odpowiednim urządzeniom. Szkielet gondoli oraz skrzydeł (płatów) i sterów składa się z prętów stalowych, wewnątrz pustych. Te części są pokryte specjalnym płótnem, powleczonem substancją ochronną. Śmigło samolotu sklejać jest z kawałków mocnego i lekkiego drzewa (dla wytrzymałości). Silnik i gondola opierają się z przodu na gumowych kółkach, z tyłu na sprężynowej łasce. Do wzbijania się w powietrze służą małe skrzydełka t. zw. lotki, połączone z wielkimi płatami. Hydroplany zaopatrzone są w t. zw. pływaki, są to małe, lekkie czółenka, umieszczone z przodu aparatu pod skrzydłami. Albatrosy, czyli samoloty wojenne mają silniki z tyłu krótszej gondoli, gdyż przód zajęty jest przez karabin maszynowy, lub przez małą armatkę szybkostrzelną.

Należy wspomnieć o bardzo ważnej rzeczy, mianowicie o możliwości porozumienia się między pilotem, bujającym w przestworzu, a mieszkańcami lądu za pomocą radiotelefonji (telegrafji). Aparat zaopatrzone w stacje radio daje lotnikowi korzyści, a nawet zaleźnie od jego nastroju duchowego, i przyjemności. Może bowiem w czasie lotu dla uprzyjemnienia podróży, słuchać koncertu w teatrze, o ile tenże posiada odpowiednie przyrządy. Dzięki takim udoskonaleniom, w dziedzinie awjatyki, może sobie człowiek śmiało stawić za cel np. okrążenie świata w 12 godzin, lub przebycie bieguna i t. d. Rzeczywiście, lotnik angielski Mac-Laren oświadczył, że obleci świat w ciągu 300 godzin. Popierany przez Rząd Stanów Zjednoczonych Amudsen ma zamiar przebyć biegun północny w lipcu na hydroplanach. Lot odbędzie się na przestrzeni Spitzberg—Alaska.

W dobie dzisiejszej jesteśmy świadkami rozwoju lotnictwa dla celów również wojskowych.

Czyż Polska może pozostać w tyle, obok Państw Sprzymierzonych, w stworzeniu potężnej floty powietrznej?

Trzeba stworzyć potężną armję nie tylko lądową i morską ale i powietrzną, która by stała na straży naszej niepodległości i pozwalała spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, wznosząc drogi gmach Ojczyzny.

Tadeusz Nowiński.

Czy Mars jest zamieszkały?

Planeta Mars znana była już w starożytności. Nazwa pochodzi z języka sanskryckiego, gdzie Mars oznacza — rozżarzony węgiel. I w rzeczywistości barwa jego bardzo przypomina żarzący się węgiel. Grecy nazywali go ognistym. Rzymianie upodabniając, boga wojny nazwali Marsem.

Widzimy więc, że Marsem interesowano się od dawna. Dzięki wyjątkowo dogodnym warunkom, w jakich znajduje się Mars względem ziemi, planeta ta została zbadana bardzo dokładnie. Badania wykazały, że na Marsie jest podobna atmosfera powietrzna, jak i na ziemi; woda i lądy są w stosunku odwrotnym niż na ziemi, mianowicie: lądów jest 3 razy więcej niż mórz. Podobnie jak i na ziemi mają miejsce na Marsie pory roku, trwanie i czas których możemy obliczyć z dokładnością matematyczną.

Na powierzchni lądów Marsa widoczne są bardzo szerokie, bo aż 30 km., linje przechodzące w rozmaitych kierunkach i przecinające się ze sobą. Zastanawiającym jest fakt, że te linje przebiegają według widocznego jakiegoś rozplanowania.

Linje te nazwane, mylnie zresztą, kanałami są zjawiskiem bardzo dziwnem, najdziwniejszem może ze wszystkich jakie spotykamy na niebie. Zaczynają się zwykle te kanały od jakiegoś morza lub jeziora i kończą się również w morzu lub jeziorze. Nie występują gdzieś w pośrodku lądu rozrzucone bezładnie, ale przebiegając według linii prostych zawsze łącząc ze sobą morza lub jeziora. Dlatego czynią wrażenie jakiegoś systemu połączeń. Przypuszczenie to nabiera cech prawdopodobieństwa gdy zauważymy, że kanały przecinają się ze sobą zawsze pod określonym kątem. Natura nigdzie nie wytworzyła takich regularnych i systematycznych połączeń. Nasuwa się pytanie: skąd więc się wzięły te kanały? Jeżeli będziemy obserwować uważnie tę planetę, to zauważymy, że czasami kanały są widoczne słabiej czasami znów wyraźniej. Zauważymy też, że od czasu do czasu kanały jakby się rozszerzają, dwoją się i zamiast jednego widzimy dwa, równolegle biegnące kanały.

Jak wytłomaczyć to zjawisko?

Wiadomą jest rzeczą, że niektóre zwierzęta jak np.: kret lub pies polny budują sobie pod ziemią przekopy i przejścia rozłożone zawsze regularnie i systematycznie. Moglibyśmy przypuścić istnienie na Marsie podobnych zwierząt budujących podziemne przekopy. Ale w takim razie zwierzęta te musiałyby być olbrzymami, gdyż szerokość kanałów jest, jak zaznaczyłem, bardzo znaczną. Dlaczego jednak kanały łączą morza ze sobą? Dlaczego są tak matematycznie ściśle rozplanowane?

Pytania te nasuwają myśl, że twórcą tych kanałów musiała być istota myśląca, a więc rozumna. Poziom zaś intelektualny tej istoty musi stać znacznie wyżej od poziomu naszego. Wyraźniejsze zarysowywanie się i rozszerzanie kanałów daje się wytłomaczyć w sposób następujący: z nadejściem wiosny roślinność, pokrywając okolice kanałów, kwitnie i rozwija się i przez to samo zaznacza wyraźniej ślad kanału. Czy to są kanały czy przekopy podziemne, tego nie wiemy. Nie wiemy również jaką cieczą są wypełnione (jeśli wogóle są wypełnione) w każdym razie istnienie kanałów jest wskaźnikiem, że na Marsie są istoty rozumne.

Dlatego w ostatnich czasach są czynione usiłowania porozumienia się z Marsem. Zbudowano, specjalnie na ten cel przeznaczone, obserwatoria.

Radio w tem wypadku zastosowania mieć nie może, gdyż w górnych częściach atmosfery znajdują się warstwy elektrycznego gazu, które odpychają z powrotem ku ziemi fale iskrowe. Prof. H. Gernsback wpadł na pomysł porozumienia się z Marsem zapomocą telefonu. Rolę przewodników elektrycznych odegra tu promienie świetlne, gdyż światło przenika warstwy, niedostępne dla fal elektro-magnetycznych. W tym celu zbudował prof. Gernsback przyrząd rzucający olbrzymi snop światła ku Marsowi. Próba zostanie dokonana wkrótce, ponieważ

niedługo Mars zajmie względem ziemi stanowisko odległe za ledwie tylko o 55 mil. km. Jeżeli próba się powiedzie, wówczas będzie rozwiązane całkowicie zagadnienie zamieszkania Marsa.

Tadeusz Cieszewski.

Złośliwej krytyce.

I.

„— To dopiero mi osoba:
jej się „Głos“ nasz nie podoba“,
ktoś cnotliwie się oburza.
A ja powiem, — sztuka duża
mieć to sobie za zadanie:
cudze zawsze cenić zdanie,
o krytykę się nie gniewać
lecz — na własnej dudce śpiewać.
(Niedorzeczna chęć i pusta,
zadawałać wszystkich gusta).

II.

Krytykują — jak się zdarzy
Czasem młodzi, częściej starzy:
„artykułu treść zbyt płocha,
ten się autor we łzach kocha,
ten się nazbyt często śmieje,
ten znów ciągle „ma nadzieję“,
tamten wiecznie morał prawi,
ten chce bawić — a nie bawi,
to i tamto et cetera...
Głos krytyki nie umiera,
lecz w pretensyj różnych tłumie
mądry — kto go wyrozumie.

Radzę przeto: niech krytycy
front zaczepny zmienią nieco,
miast złośliwych słów hałasu,
niech przyjaźnie nas oświecą
i niech sobie też przypomną
zdanie — które — nie jest płochę:
skrytykować coś jest łatwo —
zrobić samym — trudniej trochę.

P.

KRONIKA.

Z GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO.

Wieczory. Dn. 1/II b. r. staraniem P. Przełożonej, jako opiekunki „Bratniej Pomocy”, został urządzony wieczór sceniczo - muzykalno - wokalny. Na całość programu włożyły się: „Prolog” z „Lilli Wenedy”, odegrany przez uczennice kl. VIII. Żywe obrazy oraz produkcje wokalne chóru gimnazjum. Program wieczoru został powtórzony dn. 3/II dla klas młodszych. Dochód z wieczoru przeznaczono na wykończenie stałej sceny oraz na zasilenie funduszów „Bratniej Pomocy”.

Dn. 1/III b. r. staraniem Dyrekcji gimnazjum został urządzony wieczór, na którego program złożyły się: komedyjka w jednym akcie p. t. „Mały kłamca” w wykonaniu ucz. kl. IV, „Krakowiak”, wykonany przez ucz. kl. III, produkcje chóralne oraz „Żywe portrety”—postaci z utworów najcelniejszych poetów: A. Mickiewicza, J. Słowackiego i t. d.

Rekolekcje. W ostatnich dniach marca, a mianowicie 29, 30, 31 w kaplicy gimnazjum odbyły się trzydniowe rekolekcje wielkopostne dla uczennic gimnazjum prowadzone przez O. Jezuitę Tarnow-

skiego i zakończone w dniu 1 kwietnia ogólną Komunią Świętą.

Świeclica. W związku ze studjami nad literaturą ojczyzną i obcą, podjętymi przez uczennice klas starszych, kol. Nowicka Jadwiga, kl. VIII, wygłosiła dn. 14/IV referat o Horacym. Deklamowała kol. Fr. Zdanowiczówna, kl. VIII, ody w oryginale: Exegi monumentum, Odi profanum oraz O nata mecum consule Manto.

Komunikat. W pierwszych dniach maja b. r. w sali gimnazjum z inicjatywy prof. St. Sobierajskiego i jego staraniem odbędzie się publiczny poranek muzyczny, poświęcony wyłącznie muzyce St. Moniuszki. Poranek ma na celu zobrazowanie twórczości St. Moniuszki w dziedzinie pieśni oraz opery. W wykonaniu programu wezmą udział chór gimnazjalny, oraz zaproszeni artyści-amatorzy.

Wobec słabej naogół muzykalności naszego społeczeństwa podobne zapoznanie ogółu z genialną twórczością wielkiego naszego muzyka i pieśniarza jest zjawiskiem wysoce pożądanym.

Z GIMNAZJUM MĘSKIEGO.

Odczyty. W okresie przedświątecznym w „Świeclicy” S. U. zostały wygłoszone odczyty na tematy następujące: „Duch przeszłości naszej” dn. 8/III b. r. przez kol. Kazimierza

Ellerta, „Król St. August a literatura jego epoki” dn. 15/III przez kol. Czesława Tarasiewicza, „Historja wojskowości polskiej” dn. 15/IV przez kol. Jakóba Kuligowskiego i „Pol-

skość na Kresach Wschodnich” dn. 12/IV przez kol. Józefa Krynickiego.

Rekolekcje. Tradycyjne rekolekcje uczącej się młodzieży i spowiedź wielkanocna odbyły się w roku bieżącym w gimnazjum tutejszem w dn. 25, 26, 27 i 28 marca, urządzone, jak zwykle, staraniem prefekta gimn. Ks. Pawła Piekarskiego. Rekolekcjami kierował specjalnie w tym celu zaproszony ojciec-jezuita Franciszek Tarnowski z Nowego Sącza.

W państwowym gimnazjum męskim O. Tarnowski odbył 8 konferencji. Poza obrębem gimnazjum O. Tarnowski prowadził jeszcze rekolekcje w Szkole Rzemieślniczej, w Seminarjum Nauczy-

cielskim i w Gimnazjum Państw. Żeńskim.

Konferencje głęboko pomyślane i nacechowane znajomością psychologii młodzieży, jak i spowiedź cała, niezawodnie pozostawiły trwały ślad we wrażliwych duszach młodzieńczych dodając do zdrowia fizycznego, największe zdrowie—zdrowie duszy.

Nowy nabytek. Zapowiedziany onegdaj na łamach „Głosu” przyrząd gimnastyczny t. zw. „Koń” przybył już do Gimnazjum i umieszczony został w sali gimnastycznej. Ze względu na wspaniały wygląd, no i na wysokie koszty sprzętu, winien on wzbudzić pieczołowitość i poszanowanie w obojętności ze strony naszych gimnastyków.

Łamigłówka geograficzna

(ulożona przez P. H.)

Z podanych niżej sylab ułożyć osiem wyrazów tak, aby pierwszy z nich, czytany pionowo i poziomo, utworzył nazwę kraju w Ameryce południowej:

waj—a—ko—pa—nin—sy—ta—wa—wi—an—ma—ha—ce—
da—gil—rag—bi—dzy—na—ja—ber—do—ny—jo—ma—a—
ra—tol—nja.

```

* * * * *
* . . . . .
* . . . . .
* . . . . .
* . . . . .
* . . . . .
* . . . . .
* . . . . .

```

Znaczenie wyrazów.

1. Kraj w Ameryce południowej. 2. Kraina w Afryce. 3. Miasto w Polsce. 4. Inaczej Azja Mniejsza. 5. Wyspy w Australji. 6. Miasto w Małopolsce. 7. Wyspy w Azji. 8. Miasto w Azji.

Rozwiązania zadań, umieszczonych w № 2 „Głosu Uczniowskiego”:

- 1) Rozwiązanie łamigłówki cyfrowej: „Henryk Sienkiewicz”
- 2) Rozwiązanie szarady: „Me-dy-cy-na”

Trafne rozwiązania zadań nadesłali:

- 1) Rozwiązanie szarady i łamigłówki — kol. R. Wasilewski
- 2) Rozwiązanie szarady — kol. H. Pogorzelska.

TREŚĆ NUMERU.

Sursum corda. — I znów. — Życzenia świąteczne. — Anna z Sapiehów Jabłońska. — Mowa portretów. — Z dziedziny lotnictwa. — Czy Mars jest zamieszkały. — Złośliwej krytyce. — Kronika. — Łamigłówka. — Rozwiązania zadań

Książki i materiały piśmienne

w wielkim wyborze poleca:

Księgarnia Nauczycielska

w BIAŁYMSTOKU

sp. z ogr. odpow.

ul. Kilińskiego Nr. 10. Telefon Nr. 423.

„ Sienkiewicza Nr. 21.

FILJE: Wołkowysk i Bielsk Podlaski.

UWAGA: Po znacznie niższych cenach sprzedajemy komplety książek.

Ceny ogłoszeń: cała strona 50,000,000 mk., pół strony 25,000,000 mk., 1/4 strony 12,500,000 mk.

Redaktor **Tadeusz Dzieszkowski**.

Vice-red. **Fr. Zdanowiczówna**.

Wydawca: „Bratnia Pomoc” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłońskiej i „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimn. Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.